LOKALNIE · OPINIA

„PORADNIK BEZPIECZEŃSTWA" NAS URATUJE? SZWEDZI MAJĄ LEPSZY POMYSŁ

Adam Szabelak · 5 lutego 2026

Polska i Szwecja obrały dwie różne drogi, które odsłaniają konkurencyjne wizje państwa, obywatela i wspólnoty.

Historia wróciła do Europy – brutalna i nieubłagana. Wojna na Ukrainie, presja rosyjska, narastające zagrożenia hybrydowe oraz kryzysy energetyczne i informacyjne sprawiły, że zagrożenie bezpieczeństwa obywateli przestało być abstrakcją. Na tym tle Polska i Szwecja obrały dwie zasadniczo różne drogi przygotowania społeczeństwa na kryzys, które odsłaniają konkurencyjne wizje roli państwa, obywatela i wspólnoty narodowej. Polska postawiła na apel do obywatelskiej solidarności. Szwecja – na obowiązek i szeroko zakrojony system „obrony totalnej" (*Totalförsvar*).

Apel czy obowiązek?

Polski *Poradnik bezpieczeństwa*, rozesłany do 17 mln gospodarstw domowych, opiera się na logice apelu i dobrowolności. Hasło „Bezpieczeństwo zaczyna się w domu", którym promowana jest broszura, brzmi rozsądnie, niemal ciepło.

> Państwo informuje, sugeruje, edukuje. To model liberalny, charakterystyczny dla państwa, które boi się narzucać obowiązki w imię wolności jednostki. Jego zaletą jest brak oporu społecznego. Wadą – brak gwarancji skuteczności. System obronny oparty na dobrowolności zawsze będzie systemem niepełnym.

Oczywiście decydenci przyjęli takie podejście mając zapewne w pamięci m.in. medialną, a co za tym idzie i społeczną, histerię rozpętaną po słowach gen. Wiesława Kukuły, szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, do przyszłych oficerów (*sic!*) na Akademii Wojsk Lądowych, że „wszystko wskazuje na to, że jesteśmy tym pokoleniem, które stanie z bronią w ręku w obronie naszego państwa". Jakież podniosło się larum, ileż zarzutów o „straszeniu wojną". Mało odezwało się głosów w obronie szefa SGWP, jakby Polacy zapomnieli o starej maksymie *si vis pacem para bellum.* Tym pilniejsza jest potrzeba wskazywania, że inne kraje, z nieco poważniejszą opinią publiczną, nie boją się szczerze komunikować swojej sytuacji geopolitycznej.

Szwedzki poradnik *W razie sytuacji kryzysowej lub wojny* nie apeluje, on informuje o obowiązku. Każdy obywatel jest częścią systemu obronnego państwa, niezależnie od tego, czy nosi mundur. Pracodawca

ma obowiązek przygotowywać pracowników, szkoła przygotowuje dzieci, rząd przygotowuje infrastrukturę. A Ty, jako obywatel, masz obowiązek przygotować się na wykonanie swojego zadania w tym systemie. Już sam wstęp do obu poradników pokazuje różnice podejścia. Szwedzi bez ogródek piszą o zagrożeniu wojną i o potencjalnej konieczności walki o swój kraj:

„Żyjemy w niespokojnych czasach. W kraju położonym niedaleko nas toczy się wojna. Terroryzm, cyberataki i dezinformacja służą do wyrządzania szkód i wpływania na społeczeństwo. Aby chronić się przed niebezpieczeństwem, musimy się zjednoczyć i wspólnie wziąć odpowiedzialność za nasz kraj. Jeśli dojdzie do napaści na Szwecję, wszyscy musimy wziąć udział w obronie niepodległości i demokracji. Siły oporu buduje się na co dzień razem ze swoimi bliskimi, współpracownikami, przyjaciółmi i sąsiadami. W tej broszurze przeczytasz, jak możesz się przygotować do sytuacji kryzysowej lub wojny i co należy wtedy robić. Twoja gotowość stanowi element gotowości całego kraju".

Na tym tle główne przesłanie polskiego Poradnika Bezpieczeństwa brzmi niemal infantylnie:

„W ciągu ostatnich lat zagrożenie wobec Polski znacząco wzrosło. Dezinformacja, cyberataki, zagrożenia hybrydowe, sabotaż czy dywersja są wykorzystywane do destabilizacji państwa. Wojna za naszą wschodnią granicą również wpływa na nasze poczucie bezpieczeństwa. Wzrasta też ryzyko ekstremalnych zjawisk pogodowych. Ich skutki mogą powodować przerwy w dostawie prądu, utrudnienia w przemieszczeniu się i komunikowaniu, zniszczenia materialne, trudności w prowadzeniu działalności gospodarczej, a także zagrażać zdrowiu i życiu. Wielu z nich nie da się uniknąć, ale można się na nie przygotować. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej dostrzega wagę tych wyzwań, dlatego opracował *Poradnik bezpieczeństwa*".

> Słowo „wojna" pada w polskim poradniku dosłownie cztery razy – za każdym przypadku niekoniecznie w kontekście realnie zagrażającego nam konfliktu zbrojnego. Szwedzi podeszli do problemu fundamentalnie inaczej. Pierwsze słowa pierwszego rozdziału ich poradnika to: „Zagrożenie militarne wobec Szwecji wzrosło i musimy przygotować się na najgorszy scenariusz – atak zbrojny. Wojna – największe zagrożenie dla wolności. To sytuacja, gdy ktoś postanawia siłą odebrać nam prawo do samostanowienia, zagraża naszej wolności i niezależności".

W specjalnie podkreślonej tabeli zawarto stwierdzenie: „Jeśli dojdzie do ataku na Szwecję, nigdy się nie poddamy. Wszelkie informacje o zaprzestaniu oporu są fałszywe". Dopiero później zaczęto wymieniać inne zagrożenia – dezinformację, klęski żywiołowe, terroryzm. Drugi rozdział szwedzkiego poradnika zaczyna się od słów: „Podczas kryzysu i wojny każdy musi brać udział w obronie kraju"...

Obrona cywilna w Polsce nie istnieje – dlatego potrzebujemy przygotowanych obywateli

W 2024 roku Najwyższa Izba Kontroli (NIK) jednoznacznie stwierdziła, że w Polsce praktycznie nie istnieje skuteczny system obrony cywilnej i ochrony ludności. Co więcej, nowa ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej weszła w życie dopiero 1 stycznia 2025 roku, a więc jej praktyczne wdrożenie i budowanie systemu ochrony ludności i obrony cywilnej będzie trwać długie lata. Oznacza to, że podczas po-

ważnego kryzysu w większości polskich gmin społeczeństwo może liczyć wyłącznie na własne zasoby oraz lokalne instytucje.

W przypadku wojny 200-300 tys. żołnierzy (bez wliczania mobilizowanych rezerw) będzie zwalczać wroga, ok. 100 tys. policjantów będzie musiało ogarnąć chaos na tyłach, kilkadziesiąt tysięcy funkcjonariuszy Straży Granicznej, Służby Więziennej i innych służb będzie również wykonywać swoje zadania, a ok. 700 tys. osób pracujących w ochronie zdrowia będzie przede wszystkim troszczyć się o walczących. Celem całego państwa będzie wtedy w pierwszej kolejności odparcie agresji. W praktyce więc ratowanie życia i mienia w sytuacji kryzysu na większą skalę w ogromnej mierze będzie opierać się na więzi społecznej i oddolnej organizacji oraz zaangażowaniu Ochotniczych Straży Pożarnych (OSP). To strażacy z OSP najczęściej docierają jako pierwsi na miejsce zdarzenia – gasząc pożary, usuwając skutki gwałtownych zjawisk pogodowych, pomagając przy wypadkach drogowych lub powodzi. W obliczu (nadal) braku systemowego zarządzania obroną cywilną ich rola jest kluczowym elementem przetrwania lokalnych społeczności.

W Polsce funkcjonuje ponad 16 tys. jednostek OSP (nieco ponad 5 tys. w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym), w których działa ponad 700 tys. ochotników, z czego uprawnionych do działań ratowniczych i gaśniczych jest ok. 245 tys. druhów. To oznacza, że na 1000 mieszkańców Polski przypada ok. 18-19 strażaków (wliczając Państwową Straż Pożarną, łącznie ok. 30 tys. osób) lub ok. 6-7 strażaków mogących brać udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych. To wielokrotnie więcej niż liczba profesjonalnych ratowników w wielu innych sferach bezpieczeństwa publicznego, ale jednocześnie widać tu ogromną dysproporcję: to obywatelskie siły ratownicze dźwigają ciężar pierwszej linii reagowania, podczas gdy służby państwowe są relatywnie nieliczne i wąsko wyspecjalizowane, a w momencie większego kryzysu będą obciążone zadaniami „odgórnymi".

W praktyce jednak strażacy OSP też często mają przydziały mobilizacyjne czy są funkcjonariuszami służb, albo też różne jednostki reprezentują radykalnie różne poziomy i poziomy motywacji – przez co ogólny „zasób" tej społecznej obrony cywilnej jest nieco uboższy, niż wskazywałyby przytoczone liczby. OSP jest też realnie za mało, aby „ogarnąć" resztę ludności, co bezwzględnie wskazuje na potrzebę jej mocniejszej aktywizacji.

System, w którym cywil „wymaga" opieki od państwa w czasie kryzysu, nie ma prawa się utrzymać w kontekście tak ludnego kraju jak Polska. Potrzebujemy społeczeństwa ludzi powszechnie przygotowanych chociaż w elementarnym zakresie, takim jak zgromadzenie zapasów jedzenia i wody, umiejętność zadbania o higienę (co jak toalety w blokach przestaną działać?) czy zdolnością zapewnienia alternatywnych źródeł ogrzewania w zimie (w czym – swoją drogą – państwo wydające *Poradnik bezpieczeństwa* aktywnie przeszkadza). Ponadto nieodzowni są ludzie zdolni do niesienia pomocy innym – bardziej potrzebującym. Przykładowo, jeśli komuś bomba zrzucona z drona urwie rękę, to jego życie będzie zależało od tego, czy będziesz posiadał i potrafił założyć odpowiednio opaskę uciskową, nie od tego, jak szybko przyjedzie pomoc – bo ta i tak przyjedzie za późno. Strażacy tego wszystkiego fizycznie nie będą w stanie ogarnąć. To nie jest kwestia wyboru. Kto nie przygotowuje się do oporu i przetrwania, jest jak dywersant, który w momencie największej próby będzie dodatkowym obciążeniem dla atakowanego państwa. Inna sprawa, że najpewniej państwo w takiej sytuacji go po prostu zignoruje, więc w indywidualnym, najbardziej elementarnym interesie każdego z nas jest właściwe przygotowanie.

Między przetrwaniem a odpornością

Polski system przygotowania ludności na sytuacje kryzysowe został zaprojektowany w logice krótkiego dystansu. Plecak ewakuacyjny, podstawowe zapasy żywności i wody na kilka dni, lista numerów alarmowych jako jedna z najważniejszych informacji w *Poradniku bezpieczeństwa* (w szwedzkiej wersji analogiczna lista podana jest na końcu), zalecenie „zachowania spokoju" i oczekiwania na działania państwa – to zestaw narzędzi wystarczający w przypadku lokalnej awarii, klęski żywiołowej czy czasowego braku zasilania. Nie jest to jednak model zdolny sprostać długotrwałemu kryzysowi o charakterze systemowym, a tym bardziej wojnie, destabilizacji państwa czy głębokiemu załamaniu infrastruktury krytycznej, które przecież nam grożą.

Szwecja przyjęła zupełnie inną perspektywę. Jej system przygotowania obywateli opiera się na założeniu, że państwo może przez pewien czas nie funkcjonować. Siedem dni pełnej autonomii nie jest liczbą symboliczną, lecz wynikiem realistycznych analiz dotyczących czasu odbudowy zdolności logistycznych, energetycznych i administracyjnych po uderzeniu militarnym lub poważnym kryzysie. Woda, żywność, leki, ogrzewanie, gotówka, alternatywne źródła energii i zdolność do samoorganizacji – wszystko to zostało ujęte w spójną koncepcję odporności społeczeństwa. Obywatel nie jest tu biernym adresatem pomocy, lecz aktywnym elementem systemu bezpieczeństwa.

> Ta różnica prowadzi do bardzo ważnego rozróżnienia: Polska przygotowuje obywatela na przetrwanie pierwszej nocy, Szwecja – na przetrwanie pierwszego tygodnia i dalszą zdolność działania. Polski model zakłada, że sytuacja szybko zostanie opanowana przez instytucje publiczne. Szwedzki – że przez pewien czas każdy będzie zdany głównie na siebie, swoją rodzinę i lokalną wspólnotę.

Właśnie w tym miejscu ujawnia się najpoważniejsza luka polskiej strategii: brak realnych narzędzi na wypadek tymczasowej nieobecności państwa, opóźnionej pomocy medycznej, długotrwałych przerw w dostawach energii, wody czy żywności oraz chaosu informacyjnego.

Różnice te nie są wyłącznie techniczne. Odsłaniają one dwie odmienne filozofie państwa i obywatelstwa. Polska wciąż funkcjonuje w modelu, który opiera się na zaufaniu, że zdrowy rozsądek oraz spontaniczna solidarność wystarczą w sytuacji kryzysowej. Państwo instruuje, ale nie zobowiązuje; zachęca, ale nie wymaga. Szwecja natomiast przyjmuje logikę obowiązku i hierarchii. Każdy obywatel ma przypisaną rolę w systemie bezpieczeństwa, niezależnie od tego, czy jest żołnierzem, urzędnikiem, pracownikiem prywatnej firmy czy uczniem. Odporność państwa jest tam sumą realnych kompetencji milionów jednostek, a nie wyłącznie zdolności aparatu administracyjnego.

Na tym tle wyraźnie rysują się trzy zasadnicze wnioski. Po pierwsze, Polska nie posiada dziś skutecznego systemu ochrony ludności i obrony cywilnej. Kontrole NIK jednoznacznie wskazują, że obrona cywilna w praktyce „nie istnieje", a infrastruktura schronowa obejmuje zaledwie ułamek społeczeństwa. Po drugie, w sytuacjach kryzysowych Polacy mogą liczyć przede wszystkim na siebie oraz na lokalne zasoby – w szczególności Ochotnicze Straże Pożarne. Jest to ogromny kapitał społeczny. Po trzecie wreszcie, polski model przygotowania obywatela pozostaje reaktywny: skupiony na reagowaniu po wystąpieniu zdarze-

nia, a nie na długofalowym budowaniu autonomii, kompetencji i odporności na złożone zagrożenia.

W realiach rosnącej presji geopolitycznej, konfliktów hybrydowych i niepewności energetycznej, Polska nie może opierać bezpieczeństwa wyłącznie na apelach, dobrowolnych i krótkotrwałych szkoleniach, broszurach informacyjnych i przekonaniu, że „jakoś to będzie". Przejście od modelu przetrwania do modelu odporności wymaga głębokiej zmiany myślenia: uznania, że obywatel musi być przygotowany nie tylko psychicznie, ale też materialnie, kompetencyjnie i organizacyjnie. Dopiero połączenie edukacji, obowiązku przygotowania, sprawnych struktur państwowych i realistycznych scenariuszy działania może stworzyć społeczeństwo zdolne nie tylko przetrwać kryzys, lecz także zachować ciągłość wspólnoty wtedy, gdy instytucje zawiodą.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Dqezd1H4UvU

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/poradnik-bezpieczenstwa-nas-uratuje-szwedzi-maja-lepszy-pomysl/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć